



Z dr. Adamem Leszczyńskim, historykiem z PAN rozmawia Przemysław Prekiel

Jak wyglądała po 8 latach od uzyskania niepodległości w 1918 roku sytuacja w Polsce. Chodzi głównie o sytuację ekonomiczną państwa i sytuację społeczną? Co pozostało w praktyce państwowej z ideałów pierwszych rządów m.in. rządu Daszyńskiego?

W 1926 r. państwo polskie było już przynajmniej formalnie scalone w całość – bo stworzenie z trzech zaborów jednego organizmu gospodarczego było zadaniem na dekady. Mieliśmy dość progresywne ustawodawstwo socjalne, jak na tamte czasy. Z drugiej strony należy pamiętać, że ustawodawstwo socjalne, w praktyce, w dużej mierze, nie było realizowane. Pozostawało tylko na papierze. Np. ubezpieczenia zdrowotne, wprowadzono w 1918 roku, obejmowały w praktyce głównie mieszkańców miast.

Z kolei dochody Polaków były niższe w roku 1914. Przeciętny obywatel żył gorzej niż „za cara”. Przed 1918 rokiem ziemie polskie były częściami kilku różnych wielkich organizmów gospodarczych. Połączenie ich w jeden być państwowy było ogromnie trudne. Dziś nie pamięta się też o wielkich zniszczeniach wojennych z okresu I Wojny Światowej. Polska poniosła wówczas ogromne straty. Zarówno w aspekcie kultury, przemysłu, jak i gospodarki.

W 1926 roku mogło się jednak wydawać, że najgorsze już minęło. Sytuacja gospodarcza nie była najgorsza. Polski złoty był stabilny, nie groziła nam hiperinflacja, były dość optymistyczne prognozy na przyszłość.

Polska w 1926 roku charakteryzowała się w sensie politycznym ogromnym rozdrobieniem – działało 96 partii politycznych. Czy jedynym, realnym ośrodkiem myśli politycznej, zdolne do sprawowania władzy, było otoczenie Marszałka wywodzące się w większości z Polskiej Partii Socjalistycznej?

Dziś też mamy bardzo wiele partii, a liczy się kilka. Podobnie było wtedy. Realnie liczyło się wówczas kilka, może kilkanaście ugrupowań, jeśli weźmiemy pod uwagę partie mniejszości narodowych.

Najważniejsze były trzy nurty - endecy, którzy mieli największe wpływy wśród ludności katolickiej, - ludowcy dominujący na wsi oraz - PPS, która mogła liczyć na poparcie ok. 10% wyborców. Były również próby budowania chadecji, mieliśmy komunistów, którzy byli nieliczni, ale bardzo głośni.

Zdolny do sprawowania władzy w Polsce był każdy z tych nurtów politycznych. Każdy z nich miał pomysł na Polskę. Twierdzenie, że do 1926 r. demokracja się nie sprawdziła jest w dużej mierze propagandą piłsudczyków. Józef Piłsudski uważał, że koalicja ruchu narodowego i ruchu ludowego to śmiertelne zagrożenie dla państwa (przynajmniej takiego, o jakie on walczył). Narodowcy oczywiście też mieli swoją wizję państwa. Ona może się nie podobać, ale mieli.

Dlaczego Marszałek Józef Piłsudski, uważał koalicję endeków z ludowcami za tak duże zagrożenie?

To wynikało z pewnością z rywalizacji, trwającej od dziesięcioleci, między nim a prawicą, zarówno personalnej jak i programowej. To był podział bardzo głęboki. Dla endecji marzeniem było państwo jednonarodowe, homogeniczne, zamknięte, w którym nie ma miejsca dla mniejszości narodowych (bo np. zostały zasymilowane).

Piłsudski z kolei był zwolennikiem państwa, które łączy różne narodowości w ramach jednej lojalności państwowej. Tylko w czasie konferencji pokojowej w Wersalu Roman Dmowski i Józef Piłsudski zawiesili broń, dla dobra państwa. Wówczas wysłał do Paryża starego socjalistę Kazimierza Dłuskiego, który miał patrzeć Dmowskiemu na ręce. Poinstruował go, aby unikał konfliktów. „Dbać o interes jako interes. Nawet gdy obrzydzenie – kazać milczeć” - napisał marszałek. Dmowski też miał o Piłsudskim jak najgorsze zdanie.

Walka polityczna w dwudziestoleciu międzywojennym była bezpardonowa i często krwawa. W porównaniu z nią dzisiejsze polskie spory to sielanka.

Polska Partia Socjalistyczna, jak i inne ugrupowania lewicowe poparły początkowo zamach majowy, później jednak swoje poparcie cofnęły. Jakie były przyczyny tej sytuacji? To głównie niechęć do endecji?

To była jedna z przyczyn. Pamiętajmy również o tożsamości Piłsudskiego. Przez długi czas po odzyskaniu niepodległości uważany był za człowieka lewicy. W czasie pierwszej wojny kręgi konserwatywne uważały go za „bolszewika, który zniszczy Polskę” (tak zanotowała księżna Lubomirska w pamiętniku). Ale wkrótce po zamachu majowym zawarł rozejm z konserwatywną częścią ziemiaństwa, w symbolicznym miejscu, w siedzibie Radziwiłłów, w Nieświeżu. Socjaliści bardzo szybko wycofali swoje poparcie, bowiem na własnej skórze doświadczyli represji nowej władzy. Organ prasowy PPS „Robotnik” padał wielokrotnie ofiarą cenzury. Nadzieje PPS, związane z zamachem majowym, przysnęły bardzo szybko.

Na 11 oskarżonych w procesie brzeskim, aż sześciu to działacze PPS. To był definitywny koniec złudzeń tych wszystkich z PPS, którzy wiązali z Marszałkiem nadzieje?

To w dużej mierze było spowodowane działalnością Centrolewu, koalicji partii opozycyjnych wobec sanacji, w której PPS odgrywał wiodącą rolę.

Jakie procesy polityczne i gospodarcze uruchomiła ekipa Piłsudskiego w roku 1926 i w latach następnych. Czy udało się zlikwidować szereg patologii, których przyczyną był zamach?

Na sprawach gospodarczych Marszałek się nie znał, mówił o tym zresztą. Był pod tym

względem bardzo konserwatywny. Polska była, jednym z trzech, obok USA i Niemiec, państw najbardziej dotkniętych kryzysem gospodarczym 1929 r. Wychodziliśmy też z niego znacznie dłużej niż oni. To był wynik polityki deflacyjnej rządu i braku pomysłu, na walkę z kryzysem. Ekipa piłsudczykowska próbowała ratować upadające przedsiębiorstwa, co doprowadziło do pełzającej etatyzacji. To było robione bez żadnego planu. Dopiero po śmierci Marszałka powstał COP, rozpoczęto śmielszą politykę inwestycyjną.

Po 1926 r. posady dostawało się też z partyjnego klucza. Pod tym względem w Polsce nic się nie zmieniło.

Jak dziś, z perspektywy 90 lat można ocenić intencje Marszałka Józefa Piłsudskiego. Czy podstawą jego działań w maju 1926 roku była próba ratowania i odbudowy zagrożonej państwowości Polski, czy może była również kwestia osobistych ambicji – przywództwa państwowego?

Ludzkie motywacja zawsze są skomplikowane. Ludzie tego pokroju, co Józef Piłsudski, mają głębokie przekonanie o tym, że bez nich kraj upadnie. Doświadczenie jednak wskazuje, że jest bardzo niewiele osób, których nie można zastąpić. Moim zdaniem Polska nie upadłaby i być może działałaby lepiej, gdyby nie zamach majowy. Polskie państwo przetrwało ciężkie momenty przed 1926 r., będąc demokracją parlamentarną. Udało mu się nawet ustabilizować własną walutę i osiągnąć różne sukcesy bez Józefa Piłsudskiego.

Pogląd, że Polska była wtedy na skraju upadku, to element propagandy obozu Marszałka i jego stronników, który jest powielany do dziś. Trzeba było przecież jakoś uzasadnić obalenie legalnego rządu i śmierć 400 osób.

Czy Józef Piłsudski rzeczywiście chciał przeprowadzić tylko „zbrojna demonstracje”?, jak zapewniało o tym jego najbliższe otoczenie?

To kolejny element wybielania życiorysu Józefa Piłsudskiego. Zapomina mu się ofiary zamachu majowego. To pokazuje, że sanacyjna strategia propagandowa – „on chciał ratować Polskę, to miała być tylko demonstracja, nie chciał ofiar” – była skuteczna wtedy i działa do dziś.

Jak zatem się stało, że te 400 osób po dziś dzień nie mają pomnika, ani żadnej tablicy pamiątkowej? Ofiary Grudnia 1970, czy Czerwca 1956, mają i pamięć o nich jest kultywowana.

To świadczy o nas samych. Dla wielu osób Piłsudski jest bohaterem bez skazy: wróg komunizmu, symbol wolności i niezależności od Moskwy.

Ludzie potrzebują bohaterów bez skazy. Tymczasem wybitne postaci mają często różne momenty w swoim życiorysie. Widzimy to dziś przy okazji toczącej się dyskusji o tzw. „żołnierzach wyklętych”, gdzie pewna część społeczeństwa nie chce przyjąć do wiadomości, że tacy żołnierze jak „Ogień” czy „Bury” odpowiadają za śmierć cywilów. Pamięć o ofiarach zamachu majowego przegrała z legendą Marszałka.

Jak zareagowało polskie społeczeństwo na zamach majowy? Czy poparcie dla Józefa Piłsudskiego było rzeczywiście tak duże?

Bardzo ciężko to ocenić. Marszałka poparła duża część wojska i jego dawnych towarzyszy broni z Legionów oraz PPS. Strajk na kolei, który odbył się z inicjatywy PPS, ułatwił zdobycie władzy, bo odciął rząd od posiłków. Nie wiem, czy reakcja chłopstwa została w ogóle zbadana.

Czy sądzi Pan, że mimo zduszenia demokracji po 1926 roku, wielkiego sporu na tym tle z Daszyńskim, □ Marszałek może być pozytywnym bohaterem polskim, również dla polskiej lewicy i PPS?

Zależy który Piłsudski. Dla mnie bohaterem ten jest z czasów Rewolucji 1905 roku, z czasów Legionów oraz jako Wódz Naczelny z wojny 1920 roku. Nie może być tym bohaterem jako autor przewrotu majowego, który tłumiał swobody demokratyczne, jako osoba, która odpowiada za Proces Brzeski i Berezę Kartuską, w której więziono wrogów reżimu. Nie mam problemu z taką rozdzielną oceną, choć wiem, że większość społeczeństwa chciała by mieć bohatera bez skazy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Przemysław Prekiel

Adam Leszczyński, dr historii, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN w Warszawie, publicysta „Gazety Wyborczej”. Należy do zespołu „Krytyki Politycznej”. Publikował m.in. w „The Guardian”, „El Pais”, „Le Monde” i „Suddeutsche Zeitung”. Ostatnio wydał „Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980” (2013).